

Rozważania: 3 niedziela wielkanocna (Rok A)

Rozważanie na trzecią niedzielę wielkanocną. Poruszane tematy: Gdy na drodze życia gaśnie światło; Jezus spotyka uczniów, którzy wracali do Emaus; Odzyskać sens i siłę życia poprzez modlitwę i sakramenty.

- Gdy na drodze życia gaśnie światło;
- Jezus spotyka uczniów, którzy wracali do Emaus;
- Odzyskać sens i siłę życia poprzez modlitwę i sakramenty.

W TYCH DNIACH Wielkanocy liturgia przywołuje niektóre fragmenty mowy, którą Piotr skierował do Izraelitów w dniu Pięćdziesiątnicy. Apostoł, po otrzymaniu daru Ducha Świętego, przypomina, że król Dawid mówił już o zmartwychwstaniu Chrystusa: „Dlatego ucieszyło się moje serce

i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec skażeniu” (Dz 2,26–27).

Dni Męki wydają się już odległe. Jednak Piotr i pozostali apostołowie dobrze je pamiętają: były to dni ciemności. Przez chwilę wszystko to, co napełniało ich entuzjazmem, straciło sens. Teraz jednak, po tym jak stali się świadkami zmartwychwstania Jezusa i

otrzymali dary Ducha Świętego, mogą powiedzieć wraz z królem Dawidem: „Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy” (Ps 16,11).

Apostołowie przekonali się, że w życiu są chwile, gdy światło słabnie. Mogą nadejść etapy, w których – jak podczas Męki – wydaje się, że wszystko jest stracone, i pochłania nas smutek. Lecz pewność, że Chrystus żyje, napełnia nas nadzieją i przywraca radość. To przekonanie skłania nas, by iść naprzód nawet pośród ciemności. Tak jak nie opuścił apostołów, tak i nas nie opuszcza ani nie pozwala, byśmy popadli w rozpacz, jeśli tylko pozwolimy Mu przejąć ster naszego życia. „Chrystus nie jest postacią, która przeminęła, która istniała w jakiejś epoce i odeszła, pozostawiając nam wspaniałe wspomnienie i przykład. Nie. Chrystus żyje. Jezus to Emmanuel: Bóg z nami. Jego

Zmartwychwstanie objawia nam, że Bóg nie porzuca swoich”^[1].

DWÓCH UCZNIÓW z Emaus początkowo nie rozpoznało światła zmartwychwstania. Pograżeni w ciemności woleli udać się tam, gdzie czuli się bezpiecznie: do swojej rodzinnej miejscowości. Szukali oparcia w tym, co już znali: w domu, pracy, osobistych projektach... To wszystko porzucili, aby pójść za Jezusem. Teraz jednak, gdy – jak im się wydaje – zniknął Ten, który nadawał sens ich oddaniu, sądzą, że jedyne, co im pozostaje, to powrót do dawnego życia.

Skupieni na pragnieniu odzyskania tego, jak żyli wcześniej, zamykają się na prawdziwą nadzieję, która jest przed nimi. W drodze do Emaus mają jasno wyznaczony cel, lecz w

sercu czują się zagubieni. Słyszeli, że kobiety nie znalazły ciała Jezusa i że aniołowie powiedzieli im, iż żyje, lecz nie wierzą w to. Nawet potwierdzenie innych uczniów nie zmienia ich planów (por. Łk 24,22–24). Dlatego, gdy oddalają się od Jerozolimy i spotykają na swojej drodze Jezusa, „oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali” (Łk 24,16). Ewangelista zauważa, że na pytanie Jezusa o to, o czym rozmawiają, „zatrzymali się smutni” (Łk 24,17).

Ten stan ducha przypomina doświadczenie człowieka, który ulega pokusie zawrócenia z raz obranej drogi. Na początku ten *nowy kierunek* „hipnotyzuje nas atrakcyjnością, jaką te rzeczy w nas wzbudzają, rzeczy piękne, ale złudne, które nie mogą dostarczyć tego, co obiecują, pozostawiając nas w końcu z poczuciem pustki i smutku. To poczucie pustki i smutku

jest znakiem, że poszliśmy drogą, która nie była właściwa, która nas zmyliła”^[2]. Natomiast idąc z Panem, możemy nadać sens teraźniejszości – naznaczonej znakami życia i śmierci – i włączyć ją w dzieło, które z Nim rozpoczęliśmy. Sytuacja bezsensu i ciemności nie jest ostateczna ani nie stanowi dobrej wskazówki w chwilach zagubienia. Zawsze mamy możliwość zacząć na nowo, rozpoznać zmartwychwstałego Jezusa, który spotyka nas w drodze i daje prawdziwą nadzieję: wszystko można zintegrować, jeśli ponownie wsłuchamy się w Jego zaproszenie do słuchania Go i podążania za Nim. Nasze życie nie jest stracone, jeśli żyjemy blisko Niego. „Tylko Pan może dać nam potwierdzenie, ile jesteśmy warci. Mówi nam to każdego dnia z krzyża: umarł za nas, aby pokazać nam, jak cenni jesteśmy w jego oczach. Nie ma przeszkody ani porażki, która mogłaby

przeszkodzić w tym, aby czule wziął nas w ramiona”^[3].

JEZUS PRZYJMUJE SMUTEK tych dwóch uczniów. Wysłuchuje ich żalu, który ujawnia przyczynę rozczarowania: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21). Pan „rozumie ich ból, przenika ich serca, przekazuje im coś z życia, które w Nim jest”^[4]. Zaczyna wyjaśniać prawdziwy sens Pism i to, że Mesjasz musiał cierpieć. Z każdym słowem, które wypowiada, dwaj uczniowie odzyskują radość, jaka towarzyszyła ich drodze, lecz nadal Go nie rozpoznają. Dopiero gdy zobaczą, jak zasiada do stołu, łamie i błogosławi chleb, uświadamiają sobie, że to sam zmartwychwstały Chrystus (por. Łk 24,31).

Ci dwaj uczniowie wyruszyli do Emaus, aby powrócić do dawnego życia. Jednak to nie ich poczucie bezpieczeństwa przywróciło im nadzieję, lecz spotkanie z Jezusem: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24,32). Również my, słuchając Jego słów w Ewangelii i rozpoznając Jego obecność w Eucharystii, możemy na nowo doświadczyć radości z podążania za Nim. Życie pełne szczerej modlitwy i częstego przyjmowania sakramentów pozwala na nowo ukierunkować własną egzystencję, ponieważ tam rozum, wola i uczucia mogą ponownie i w pokoju się spotkać oraz zostać odnowione przez łaskę. Bóg nie jest obojętny na nasz los. Nawet gdy przechodzimy chwile zagubienia, On staje się obecny i ofiaruje głębszy sens naszej drogi. Jeśli szukamy schronienia w cieple zmartwychwstałego Jezusa, widzimy,

jak z nową siłą odradza się nasze powołanie i misja uczniów.

Najświętsza Maryja Panna również doświadczyła mroku podobnego do tego, którego doświadczyli wędrowcy zmierzający do Emaus. Nikt nie cierpiał bardziej z powodu śmierci Jezusa niż Ona. Jednak Jej głęboka ufność wobec Boga sprawiła, że czas nieobecności Syna przeżywała z nadzieją, odnajdując poczucie bezpieczeństwa w wierze w ostateczne zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Potrafiła już w godzinach Męki dostrzegać zapowiedź owoców Zmartwychwstania. „Nie poddawaj się nigdy zniechęceniu w twoim apostołstwie – pisał św. Josemaría –. Nie przegrałeś, jak i Chrystus nie przegrał na Krzyżu! Odwagi!...Idź dalej pod prąd, chroniony przez Niepokalane i Macierzyńskie Serce Najświętszej Maryi Panny: *Sancta Maria, refugium nostrum et virtus!* — jesteś moją ucieczką i mocą!”^[5].

[1] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 102.

[2] Franciszek, *Audiencja*, 5-X-2022.

[3] Tamże.

[4] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 105.

[5] Św. Josemaría, *Droga Krzyżowa*, XIII stacja, nr 3.

Zdjęcie: JOGPphotos na Unsplash

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/meditation/rozwazania-3-niedziela-wielkanocna-rok-a/> (11-03-2026)